

CENA 7Ł 30

Zbigniew Bieńkowski: W Szwajcarii



NOWINY LITERACKIE

T Y G O D N I K

zł 110.—
kosztuje prenumerata
miesięczna
zł 300.—
kosztuje prenumerata
kwartalna zbiorowa
(pow. 6 egzemplarzy)
zł 325.—
kosztuje prenumerata
kwartalna
zł 500.—
kosztuje prenumerata
kwartalna zagraniczna
(płatna w kraju)
„NOWIN LITERACKICH”

Nr 41 (81)

Warszawa, niedziela 10 października 1948 r.

Rok II

TRZY DIANY

Przypadek, czy świadoma akcja? Pytanie to nasuwa się w związku z nieoczekiwanym „turniejem” trzech młodych artystek, który rozegrał się w dniach ostatnich na scenie Państwowego Teatru Polskiego. Rolę Diany w „Fantazym” J. Słowackiego odtwarzały kolejno w kilku przedstawieniach panie Alina Jankowska, Renata Kossobudzka i Izabela Wilczyńska. Biorąc pod uwagę złą tradycję sprawy t. zw. dublerów, którzy niezależnie od sztuki zawsze występują w roli Kopciuszków, — fakt wspomnianego „turnieju” godzien jest szczególnej uwagi. Ponieważ — (aby rzec delikatnie!) — niedociągnięcia w tym względzie obciążają zarówno teatry jak krytykę, można sprawę tę postawić jasno: pomijanie przez prasę występów dublerów oraz niedopuszczanie ich przez kierownictwo teatrów na scenę z takich, czy innych powodów — jest niedopuszczalne zarówno ze społecznego jak i pedagogicznego punktu widzenia. Dublerowi należy się taka sama ilość prób, jak i dublowanemu (a jeśli jest młodszy i mniej doświadczony — większa), należy mu się przychyłność dyrektora i reżysera, bo tylko w takich warunkach możliwa jest praca artystyczna. Należy im się również uwaga krytyki, która powinna pracę ich traktować tak samo, jak pracę obsady premierowej. Wymaga to nieco fadygi, ale powtórne zobaczenie sztuki „dobrze robi” i krytyce. Każdy aktor musi wiedzieć, że pracuje pod „czujnym okiem” recenzenta, którego nieobecność i milczenie gorsze jest niejednokrotnie od ciosów jego pióra.

Ponieważ sprawa „trzech Dian” szczególnie wyraźnie stawia powyższe zagadnienie, zwracamy na nią uwagę zarówno Dyrekcjom Teatru, jak i Kolegom recenzentom.

Przypadek, czy świadoma akcja? I je-

dno, i drugie, chociaż bardziej pierwsze, niż drugie. Chwilowa niedyspozycja p. Barszczewskiej otworzyła możliwość tego „turnieju”. Panie: Jankowska, Kossobudzka i Wilczyńska kolejno przechodziły ogniową próbę. Ogniową, bo — primo — porównanie z p. Barszczewską, — secundo — rola bardzo specjalna i trudna, — tertio — skok na głęboką wodę po kilku zaledwie próbach, — quarto — partnerzy, reprezentujący najwyższą klasę teatru. Wyjście obronne ręką z takiej opresji można już na dobrą sprawę nazwać sukcesem. Z takim też sukcesem wyszły trzy rywalki. I Jankowska (Diana liryczna) obroniła się wewnętrzną siłą i piękną recytacją monologu (zdobyła oklaski przy podniesionej kurtynie), p. Kossobudzka (Diana liryczno - dramatyczna) harmonią dobrych warunków zewnętrznych i poprawnością gry scenicznej, p. Wilczyńska największą siłą ekspresji dramatycznej w scenach mimicznych oraz wyraźnym opanowaniem sceny. Trzy Diany jak trzy boginie przed paryskim sądem. Bo ze swej loży obserwował przedstawienie dyr. Szyfman. Nie wiem, którą wybrał i czy w ogóle wybierał. Prawdę bowiem rzekłszy niewątpliwie zdolności i warunki zewnętrzne trzech uczestniczek „turnieju” nie odpowiadają tej „kolumnowej” roli, jaką jest rola Diany. Eksperyment mimo to był bardzo interesujący i ze względów pedagogicznych bardzo pożądanym. Warto się zastanowić, czy turniejów takich nie dałoby się wprowadzić do każdej zasługującej na to sztuki nawet wtedy, gdy „gwiazda zasadnicza” jest dysponowana. Byłby to sposób, rozładowujący gorące młodych i zadośćczyniający niedociągnięciom, które w tej sprawie i Państwowy Teatr Polski ma na swoim sumieniu.

J. K.